№ 22. Piotrków, Środa, 26 Maja 1915 roku. Rok I.

# DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: PIOTRKÓW, BYKOWSKA 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dnie powszednie. W niedziele święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.
Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.=10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.
Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny po 12 hal.
Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halerzy, za każdy następny 15 hal.
Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halerze za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

*Piotrków 25 maja.*

*(adz)* Wojna włoska jest już faktem dokonanym. Na akcie niebywałego wiarołomstwa wyciśnięta zostanie czerwona pieczęć krwi zbrodniczo wylanej z narodu włoskiego przez własny jego rząd. Na akcie niebywałego w dziejach wiarołomstwa! Tak! Albowiem deklaracja rządu włoskiego, przez usta Salandry w Izbie poselskiej złożona, nie zdołała niczem usprawiedliwić wmieszania się Włoch do wojny światowej w takim sposobie. Deklaracja ta pozostanie jedynie klasycznym dokumentem przeniewierstwa. I zaiste niewiadomo co w niej podziwiać bardziej czy naiwność w cynizmie, czy cynizm w naiwności. Wprawdzie zdrada jest dość częstem zjawiskiem w historji, ale nie zdarzyło się dotąd, by motywów swych szukała w 30 letniem przymierzu. Nikt też nie uwierzy, że przymus tylko skłaniał Włochy do zawierania traktatów z dwuprzymierzem. A jeszcze mniej wierzyć będzie ktokolwiek, nawet ta Serbja, nad którą rozrzewnia się Salandra, że Włochy wystąpiły na widownię z mieczem sprawiedliwości w ręku, że szlachetność uczuć a nie rubel rosyjski czy funt szterling angielski kierowały sercem dyplomatów włoskich. I jakżeż ufać w prawdomówność Salandry, w jednolitość i jasność jego dążeń, gdy sami obecni sojusznicy Włoch stwierdzają, iż zanim wojna wybuchła, jeszcze w marcu zeszłego roku, już Włochy paktowały z trójporozumieniem, już przygotowywały broń przeciw swoim długoletnim sprzymierzeńcom. A dalej: jakżeż to wygląda owa szlachetna i bezinteresowna poza Salandry w świetle faktów, które już po wybuchu wojny światowej zaszły, kiedy to, jak sam przyznaje z rzekomą skruchą, za koncesje ze strony Austro - Węgier gotów był rząd włoski sprzedać swą misję dziejową, swe sumienie, które nakazywało mu wystąpić w obronie „uciśnionego" przez dwuprzymierze świata. Wreszcie zaś, czy trzeba silniejszego oskarżenia, bardziej bijącego w oczy dowodu przeciw polityce gabinetu włoskiego, niż tych kilka słów, które wyrzekł w sterroryzowanej, podszczutej ze wszech stron Izbie włoskiej socjalista Turati, człowiek ludu nie karjerowicz ministerjalny, obywatel i patrjota włoski własną zasługą wyniesiony do roli przedstawiciela mas narodowych, nie sztucznkami wyborczemi i łaską rządową. I gdy Turati mówił: „Włochy nie mają żadnego powodu chcieć wojny"—w imię godności kraju protestuję i nie daję wotum na rzecz wojny" —to słowa jego nie były pustym dźwiękiem, równocześnie bowiem w setkach miast i wsi włoskich setki tysięcy ludu roboczego i rolnego demonstrowały przeciw interwencjonistycznej hecy i podżegaczom wojennym.

W głosach Turatiego i jego towarzyszy a przedewszystkiem w głosie tych mas ludowych była wola i sumienie narodu włoskiego, i ta samotna garstka śmiałych ludzi w parlamencie rzymskim oraz ci „sercem prości" ludzie o spracowanych rękach stanowią zaszczyt Włoch. Ich świadectwo oczyszcza naród włoski przed sądem historji. Cześć prawym!

Ale chociażby ten wulkan, który rząd włoski gwałtem chce zmusić do milczenia, nie ucichł i losom wojny włoskiej zgotował katastrofę, rozważania nasze, zatrzymawszy się tylko chwilę nad osądem ogólnym wydarzeń ostatnich dni, iść muszą ku celom swoistym, ku rozwiązaniu zagadnień, które Polakom nowa wojna narzuca. Jakież z niej dla sprawy polskiej i dla czynu polskiego konsekwencje płyną?

---

## Samodzielność gospodarcza ziem polskich.

II.

### Struktura gospodarcza Polski a polityka celna.

Roman Mielczarski, wraz z St. Wojciechowskim, zamiłowany pionier kooperatyzmu, współtwórca całego żywotnego dziś ruchu gospodarczego na ziemiach Królestwa Polskiego oświadcza kategorycznie: Dla Polski pożądana byłaby taryfa, któraby dała możność wolnego handlu na produkty rolnicze i surowce, a za to co do fabrykatów mieć winniśmy wybitny protekcjonizm. Dla przykładu weźmy metalurgję: najbliższą, naturalną drogą jest Gdańsk, przez który powinniśmy otrzymywać rudy wieloprocentowe do mięszania z naszemi, ze Szwecji lub Anglji, a musimy je sprowadzać z Krzywego Rogu, płacąc po 10 i pół od puda rudy (prawie 100 procent) taryfy. Nic dziwnego, że u nas ta gałąź się nie rozwija. Z Zachodu przytem wpuszczają do nas maszyny bez cła, albo z bardzo niewielkiem, nieproporcjonalnie niskiem w stosunku do taryfy, jaką my musimy płacić za surowiec.

To samo z przemysłem elektrotechnicznym, — nie możemy go rozwinąć, gdyż na surowiec—miedź nałożono wielkie cło. Wogóle której tylko gałęzi przemysłu dotkniemy się, uderzy nas ta antynomja gospodarcza, do której musimy się dostosowywać.

### Wytwórczość oparta na przerobie ziemniaków.

Inż. C. Drewnowski, jeden z najbardziej światłych przedstawicieli „Stow. Tech.", omawiał gałęzie przemysłu polskiego, oparte na przerobie ziemniaków. Wykazał, jak wygląda

---

## ŻELAZNA GWARDJA

(Szkic z działalności I bataljonu III pułku Legionów Polskich).

III.

Do najbardziej charakterystycznych postaci w I kompanji żelaznego bataljonu należy niewątpliwie zaliczyć plutonowego Kuczę ze śląskiego oddziału. Kucza w cywilu w przerwach, wolnych od melancholijnych wycieczek na parnas, utrzymuje bowiem, że jest poetą, skrzywdzonym okrutnie przez los i bardziej jeszcze popularnych „kolegów", zajmował się kształceniem dzieci w szkołach ludowych i wyrobił w sobie tak wybitny spokój i flegmę, że najbardziej rasowy anglik nie wytrzymałby z nim współzawodnictwa. Stworzywszy sobie zamknięty kącik życiowy, nie reagował na żadne wypadki i z niewzruszonym spokojem uczył dzieci i pisał wiersze, dopiero wielka wojna poruszyła go i wciągnęła w krąg żołnierski. Kucza wprawdzie utrzymywał, że idzie w pole tylko dla zgłębienia wrażeń i artystycznej emocji, ale już pierwsze tygodnie służby wykazały, że służąc muzie oddaje i swojej kompanji nieocenione usługi, jako wyborny wywiadowca i ochotnik do wszystkich niebezpiecznych nocnych wypraw. Podczas jednej z takich hazardownych wycieczek dostał się na tyły wojsk rosyjskich i ani rusz nie mógł się przedostać do swoich, wyłaził z sieci i ponownie wplątał się w niebezpieczne jej oka, aż nareszcie po 3 dniowej o głodzie i chłodzie włóczędze, lawirując sprytnie pomiędzy nieprzyjacielskiemi placówkami, dostał się do kompanji, która opłakawszy go już uprzednio, tem czulej teraz odnalezionego powitała. Radość była powszechna: koledzy cieszyli się z powrotu kompanijnego poety, komendant był zadowolony z meldunku — tylko Kucza nie dzielił nastroju i siedział w kącie osowiały i zupełnie na duchu przybity. Po dłuższej chwili wyjaśniła się tajemnica złego usposobienia Kuczy: okazało się, że podczas trzydniowej udręki zgubił zeszyt wierszyków — „lutnię" i fakt ten napawał go bezbrzeżnym smutkiem. Gdyby nie wyraźny zakaz komendanta, wróciłby niewątpliwie w paszczękę nieprzyjaciela po... obozowe piosenki i lutnię!

Podoficer Dżugaj był początkowo sanitarjuszem i na etapach pełnił służbę wzorowo, dostawszy się raz na linję ognia, na pierwszy odgłos strzałów nieprzyjacielskich, wyprosił się od „łapiduchów" (pieszczotliwa nazwa sanitarjuszy) i zgłosił do służby frontowej w szeregu. Prowadząc patrol, dotarł do samej linji nieprzyjacielskiej i spełniwszy znakomicie poruczone mu zadanie powracał pospiesznie ku swoim z raportem; w drodze otoczyła go sotnia kozaków, ale dzięki umiejętnemu manewrowaniu wyprowadził swój oddziałek bez strat, ubiwszy kozaka i ciężko raniwszy kilku moskali. Za czyn ten Dżugaj otrzymał srebrny medal waleczności I klasy.

Leg. Sosnowski, nieodrodny żołnierz „żelaznego bataljonu", mimo stale trapiącej go ciężkiej choroby, opuszcza łoże szpitalne, biega na niebezpieczne patrole, a karcącym go lekarzom melduje posłusznie, że pragnie zasłużyć na przyzwoity paszport i „kartę prowiantową" do św. Piotra. Na taką miarę Fidjaszową są zbudowani niemal wszyscy żołnierze „żelaznej gwardji", nie zagościła tam nigdy chwiejność, lub brak zapału, na całej linji panuje szlachetna rywalizacja męstwa i waleczności szeregowców z troską o całość, mądrością i bohaterstwem dowódców.

Znaną jest powszechnie w 3 pułku metoda pobitewnej zbiórki bataljonu Minkiewicza; po odbytej walce odbywa się dokładne sprawdzanie szeregów i stwierdzenie całości. Dopiero po gruntownem upewnieniu się, że nikogo nie brak z pierwotnego stanu bez względu na to czy jest ranny czy nawet zabity, wolno bataljonowi ruszyć w drogę; ze łzami w oczach opowiadali mi legioniści o tych zarządzeniach majora, dzięki którym nie grozi nigdy żadnemu z nich pozostanie w tyle poza swoim oddziałem, a nieraz nawet i niewola, gdy ranny pozostał gdzieś po drodze pochodu wojsk.

nasze gorzelnictwo, suszarnictwo i krochmalnictwo. Zwrócił uwagę, że dzięki bogactwu ziemniaków i naszemu gorzelnictwu, spirytus powinien znaleźć szerokie zastosowanie w przemyśle i technice. Przemysł chemiczny, ocet, eter, toż to materjały, które powinny znaleźć również rynki nietylko na Wschodzie, ale i na Zachodzie. Polska cała może spożyć tylko 50 proc. swego spirytusu. Królestwo wypija tylko jedną trzecią, nieznaczny procent idzie na technikę — a reszta na eksport. Na jednego mieszkańca Królestwa do wypicia przypadnie 0,43 wiadra wódki 40 procent. Na rosjanina 0,56, niemca 0,67, austr. 0,71 wiadra!

Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że niemcy wypijają 57 proc. produkcji alkoholu, ale 42 proc. używają dla celów technicznych wtedy, kiedy u nas prawie że nie istnieje zużycie tego rodzaju. Gdybyśmy mieli odpowiednie traktaty handlowe — nasze gorzelnictwo mogłoby racjonalnie służyć krajowi, jako bardzo rentowna gałąź przemysłu.

Suszarnictwo opłaca się na razie tylko na ziemiach zaboru pruskiego. U nas, w Królestwie, ceny na mięso są zbyt nizkie, aby się suszenie kartofli opłacało.

Krochmalnictwo najlepiej się też opłaca w zaborze pruskim, a to ze względu na cła ochronne. W Królestwie mamy nadprodukcję, dla której łatwoby można było znaleźć zbyt, gdyby nie wadliwe konjunktury handlowe z zagranicą oraz brak dróg przewozowych.

# Intrygi rosyjskie przeciw Bułgarji

Pisma bułgarskie z oburzeniem protestują przeciw metodzie judzenia i podszczuwania przez prasę rosyjką opinji publicznej w Rosji przeciw Bułgarom. Raz po raz któryś z dzienników przynosi rzekome korespondencje z Bułgarji, przedstawiające wszelkie akcje ku zabezpieczeniu granic tego państwa jako podstępne kroki zbrojne przeciw Rosji, lub jako akcję pomocniczą na rzecz dwuprzymierza.

Oto jak pisze „Ruskoje Słowo“ pod datą 23 kwietnia, operując wedle dzienników bułgarskich prawie samemi kłamstwami:

„Tajemne stosunki pomiędzy Turcją a Bułgarją trwają dalej. Pomiędzy obu rządami nastąpiło nowe porozumienie w sprawie zaopatrywania Turcji w węgiel kamienny. Bułgarja zobowiązała się dostarczać Turcji wszelkich gatunków węgla z kopalń bułgarskich w Perniku, ile tylko nadąży wschodnia bułgarska linja kolejowa. W zamian za to Turcja zobowiązała się nie zatrzymywać wagonów, zdążających przez terytorjum tureckie z Dedeagaczu z towarem, przeznaczonym dla Bułgarji, a zatrzymane już wagony wysłać dalej do granic bułgarskich.

„Równocześnie z kwestją zaopatrywania Turcji w węgiel bułgarski, rozstrzygniętą została pomyślnie dla naszych nieprzyjaciół i druga sprawa, mianowicie: wolnego przewozu przez Bułgarję i Rumunję do Austrji i Niemiec wielkich zapasów prochu, ołowiu i miedzi. Metale te zostały zakupione w Turcji i Bułgarji przez niemieckich agentów i załadowane w 11 wagonach. Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się również, że do Carogrodu przybył statek bułgarski „Borys“, wypełniony amunicją dla tureckiej armji.

„Rząd bułgarski troszczył się też i o swoje bezpieczeństwo. Właśnie przed paru dniami zostały ukończone roboty około fortyfikowania bułgarskiego portu w Warnie i jego okolic. Celem oglądnięcia ukończonych robót przybył do tego miasta bułgarski minister wojny. Godnem uwagi jest, że roboty około zabezpieczenia portu wykonane zostały z pomocą Macedończyków, wziętych do niewoli w Serbji przez Austrję, która ich łaskawie odstąpiła rządowi bułgarskiemu. Po ukończeniu robót w Warnie, jeńcy austrjaccy, w liczbie około 250 (?) zostali odesłani do Szumenu. Tam otrzymali broń, poczem wysłano ich do Küstendilu, ku granicy serbsko - bułgarskiej“.

Dziennik bułgarski „Kambana“ w ostry sposób odpowiada na te denuncjacje i insynuacje prasy rosyjskiej. „Rządowy organ petersburski — czytamy tam — chce nas widocznie traktować, jak azjatyckie „chaństwo“. Nawet gdyby to wszystko, co wyżej przytoczono, prawdą było, to jakież w tem bezprawie? — Nie zaopatrujeż się i Rosja i Anglja i Francja w broń i materjały wojenne w neutralnej Ameryce? — Tymczasem dziennik rosyjski rozgłasza skończone kłamstwa na to tylko, aby wywołać w Rosji jak najgorsze usposobienie względem Bułgarji.

„A cóż dopiero powiedzieć o ogromnym „grzechu“ z naszej strony, że śmiemy przedsiębrać jakieś kroki celem zabezpieczenia swoich granic i śmiemy dawać pracę i zarobek zbiegom macedońskim, uciekającym przed gwałtami wojsk serbskich?

„Prawda! Aby nam krzyknęli Rosjanie „brawo!“ i aby nas pochwalili, trzeba nam się oddać zupełnie do rozporządzenia rosyjskim komendantom; trzebaby nam opuścić braci naszych, zbiegów, by ginęli z głodu; trzebaby nam wyrzec się zupełnie Macedonji i nie zabezpieczać brzegów swego kraju; trzebaby nam się wyrzec poprostu państwa i własnej ojczyzny!“

*tg.*

# Armia włoska

Wobec rozszalałej w lecie z. r. burzy wojennej, Włochy stanęły zupełnie nieprzygotowane, niezdolne ani do skutecznej defensywy, ani tembardziej do ofensywy w wielkim stylu. Przyczyna tego stanu rzeczy tkwiła w ostatniej wojnie włoskiej, w kampanji libijskiej, z której Włochy wprawdzie zwycięzko, tem niemniej wszakże z poważnemi wyszły szczerbami: materjał wojenny został nadszarpany, w formacjach taktycznych powstały luki, luki i w korpusie oficerskim szczególnie dotkliwe.

Brakiem odpowiedniego pogotowia wojennego tłumaczy się też kompletne niezdecydowanie Włoch przez pierwsze miesiące trwania wojny. Niezdecydowanie to znalazło wnet ujście w deklaracji neutralności. Deklaracja ta jednak nie była celem w sobie, ale środkiem i drogą do postawienia zbrojnej siły włoskiej na wysokości zadań, które jutro - pojutrze mogły z chaosu sprzeczności wyłonić się dla Włoch.

Pierwszem poważnem zarządzeniem w tej mierze było zamianowanie przez króla szefem generalnego sztabu włoskiego gen. Cadorny, który rozwinął niebawem gorączkową działalność na polu reorganizacji i skompletowania wojsk włoskich i stan liczebny armji w istocie znacznie podniósł.

Na podstawie rozlicznych danych ogłoszonych ostatniemi czasy przez rząd włoski stan liczebny wojsk włoskich możnaby dziś w następujący ustalić sposób:

W obecnej wojnie Włochy mogą wystawić: 1) 12 korpusów armji, liczących po 38,000 żołnierzy, 3 dywizje kawalerji i pewną liczbę jednostek taktycznych stojących po za formacją korpuśną — razem około 660,000 ludzi; 2) pierwszą rezerwę złożoną z 12 dywizji i kilku samoistnych jednostek—razem około 250,000 ludzi; 3) drugą rezerwę liczącą około 450,000 ludzi. — Na tę siłę zbrojną składa się 19 roczników poborowych. Ośm roczników najmłodszych stanowi stałe wojsko linjowe, cztery następne—obronę krajową (milizia mobile), siedm ostatnich — pospolite ruszenie (milizia territoriale).

Jednem z ostatnich zarządzeń ministerjum wojny było powołanie pod broń rocznika 1915, który dał 180,000 rekruta, niewyćwiczonego jednak potąd w mierze dostatecznej i niegotowego przeto do boju.

Szczególną uwagę poświęcił gen. Cadorna przekształceniu artylerji polowej. Do gruntownego przekształcenia tej artylerji naglił go głównie brak odpowiedniego taboru amunicyjnego, który ogromnie hamował swobodę poruszań sześciodziałowych baterji polowych. Obecnie każdy korpus armji posiada 24 baterje czterodziałowe zamiast, jak dawniej, 16 baterji sześciodziałowych.

Masowymi awansami i przesunięciami tudzież powołaniem pod broń wszystkich dymisjonowanych oficerów, zapełnił Cadorna luki w korpusie oficerskim. *S.*

Pamiętnym w bataljonie jest wypadek z leg. Waligórą; podczas zbiórki pobitewnej komendant plutonu melduje majorowi, że mimo rozesłanych patroli nie można odnaleźć Waligóry, który niezawodnie dostał się w ręce nieprzyjaciela. Major uśmiechnął się, przypomniał kolegom „zaginionego“, że Waligóra cierpi na skurcze w nodze i nakazał przeszukać drogę dzisiejszego marszu;—przewidywania Minkiewicza były trafne i Waligóra na zaimprowizowanych noszach powrócił do bataljonu.

Czyż dziw, że w takiej atmosferze i w takich stosunkach gromadzi się pierwszorzędny materjał żołnierski, który porywa się na 10-krotnie przeważającego wroga i nie wie, co to jest trudność, lub pozycja nie do zdobycia!

Tylko z takim żołnierzem można było przebyć zwycięsko sześciomiesięczną kampanję górską, zbudowawszy uprzednio ową sławną już dziś i oficjalnie uznaną „Przełęcz Legionów“ od Holzschlaghausu do Rafajłowej.

Utrzymanie Rafajłowej od połowy października do pierwszych dni lutego jest w niemałej mierze zasługą „żelaznej gwardji“, a pamiętać należy, że Rafajłowa była jedynym punktem w Galicji Wschodniej, którego nie tknęła stopa nieprzyjaciela. Bezstronny historyk oceni w przyszłości niewątpliwie, jak wielką wagę przypisać należy utrzymaniu tego punktu, który był broniony piersiami legionistów polskich i utrzymał się godnie wobec nieprzyjacielskiej nawały.

W drugiej połowie lutego r. b. I bataljon 3 pułku współdziałał przy obsadzaniu przez Legiony góry Monastereckiej, wzięciu Markowy, Żurak, Bohorodczan, Starych Bohorodczan i Horacholing. Po pełnej trudów kampanji „żelazna gwardja“ na chwilę w Kołomyi odpoczęła, by niebawem na przestrzennych rozłogach „Dzikich pól“ kontynuować czyny śmiałe i dzielne.

Wielki bojownik i najgenialniejszy z wodzów Napoleon zwykł był mawiać, że najwyższą pochwałą dla żołnierza jest uznanie ze strony nieprzyjaciela; ten pokłon rycerski wroga „żelazna gwardja“ znalazła w notatniku poległego na polu bitwy rosyjskiego oficera Zaliotina, który walcząc ciągle z I bataljonem, wyróżnił jego działalność jako pełną męstwa (połna chrabrosti).

Marzeniem „gwardzistów“ i ich komendanta jest godne zmierzenie się z nieprzyjacielem u bram Warszawy; wierzymy, że losy nie poskąpią im tej rycerskiej nagrody w uznaniu dzielnej służby w szeregach odradzającej się Ojczyzny.

*Nel.*

# Z miast i wsi

(Od własnych korespondentów).

*Sulejów, 23 maja*

Miasteczko nasze mało ucierpiało od wojny. Kilka kominów fabrycznych przestrzelonych. Kościół nieco z boku uszkodzony, ż łatwością odrestaurowanym będzie. Wzdłuż Pilicy leżący Sulejów ma piękną attrakcję dla turystów w czasie pokoju—klasztor Cystersów na dominującem wzgórzu położony. Klasztor ten ma jedną wieżę bliźniaczo podobną do wieży florjańskiej w Krakowie, ale rządy moskiewskie najzupełniej o tym zabytku historycznej architektury nie pamiętały. Znać, że klasztor cały nie doświadczał i doświadcza żadnej opieki. Mury porozwalane, jedynie wieże trzymają się dobrze.

Plakatami, rozdawanemi po sumie przed miejscowym parafialnym kościołem zawiadomiono mieszkańców, że w sali straży Ogniowej Ochotniczej odbędzie się zgromadzenie informujące o legjonach polskich. Publiczność stawiła się licznie i zapełniła szczelnie salę. Wśród obecnych zauważyliśmy wybitne osobistości miejscowe, kilkudziesięciu włościan z podmiejskich wiosek.

Sala z pewnością nie pomieściłaby publiczności. Niestety, w tym tygodniu zabrano jak i w Piotrkowie dużo mężczyzn do robót w polu, czego nasi przeciwnicy nie omieszkali wyzyskać, rozpusz-

czając kłamliwe wiadomości, że zgromadzenie zwołano w celu ułatwienia sobie roboty w polu.

Publiczność jednak nie dała temu wiary. Miejscowy emisarjusz legjonów ob. Osm. zagaił zebranie treściwem i zrozumiałem przemówieniem wyjaśnił historję legionów, skąd i po co się wzięły, zaznaczył, iż obowiązkiem każdego polaka jest popierać czynnie swoją armję, broniącą wielkiej sprawy odrodzenia ojczyzny. Nawoływał młode dziewczęta, by silnych i zdrowych chłopców, których tylu bezczynnie łazi po mieście, miotłą wypędzały do wojska polskiego.

Z kolei zabrał głos ob. Al. Dębski, przedstawiciel emigracji naszej za oceanem, w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Mówił o tem, że emigracja nasza, składająca się z chłopów i robotników, pochodzących z pod 3 zaborów Polski odczuwa najboleśniej na własnej skórze, na losie dzieci własnych skutki braku państwowości własnej, własnej polskiej szkoły, polskiego prawodastwa. Bardzo mały procent wychodźców naszych do Ameryki umie czytać i pisać, przeważnie są to analfabeci. Ale taki pogląd jedynie w stosunku do wychodźców z b. zaboru rosyjskiego jest bezwzględnie słuszny. Wychodźcy z zaboru pruskiego i z Galicji są światlejsi, rozumieją swe prawa i mają poczucie świadomości narodowej. Największy procent z nich wraca do kraju z powrotem, by za pieniądze amerykańskie nabyć grunta i osiąść na ojcowiźnie.

Natomiast wychodźcy z Królestwa wracają niechętnie, a z Poznańskiego ostatnio prawie emigracja do Stanów Zjednoczonych ustała.

Zupełna swoboda amerykcńska, obchody narodowe, pisma, zgromadzenia, wolność wyznań i brak najmniejszego prześladowania religijnego, uświadamia wychodźtwo nasze narodowo. To też kiedy powstał ruch strzelecki, wszystkie organizacje polskie w Ameryce połączyły się, aby go popierać materjalnie i wysłały do kraju kilkaset tysięcy koron. Na tem nie poprzestano. Dziesiątki i setki młodzieży rade, by przyjechać do kraju, do szeregów naszych! Ale czujność anglików udaremnia zbiorowe wysiłki. Mimo to przekrada się do kraju w pojedynkę co raz więcej młodzieży i spieszy na linię, by ramię przy ramieniu ze strzelcami „pluć na moskwę nie słowami, ale z karabinków!“ Wszystko to dorodni i zdrowi.

Bierzcie, obywatele przykład z tego. Idźcie do wojska polskiego, idźcie dobrowolnie, pokażcie, że walczyć potraficie nie tylko z moskiewskiego nakazu, ale z poczucia potrzeby wolności i niepodległości Matki-Ojczyzny.

Mowę dzielnego weterana naszego ruchu niepodległościowego przyjęto burzą oklasków.

Po zgromadzeniu publiczność chętnie nabywała odznaki N. K. N., patrjotyczne godła i wydawnictwa N.K.N. z Piotrkowa.

Sulejów, acz blisko położony Piotrkowa, otrzymywał dotychczas pisma nieregularnie i ze znacznem opóźnieniem. Teraz „Dziennik Narodowy“ stale otrzymywać będziemy, informując się o najnowszych wypadkach w świecie i o całokształcie niepodległościowej polityki naszej.

Wieczorem, tego dnia amatorski zespół z grona miejscowego stowarzyszenia „Lutnia“, odegrał z werwą 4-o aktową przeróbkę „Pana Wołodyjowskiego“ (Hajduczek). Przedstawienie udało się znakomicie. *j. d.*

*Koniecpol, w maju.*

Koniecpol jest jednym z tych ośrodków, w których krzewi się bierność narodowa. Odgrodzono się tu od ludzi, którzy za bezwzględny cel postawili sobie zrzeszenie narodu całego ku niepodległościowej pracy. Myliłby się, ktoby sądził, że gruntem tu jest niewolniczy strach. Rozpełzły się tu po kraju czarne duchy, co zagrać chcą na strunach nastrojanych niewolą i odstraszyć lud widmem pańszczyzny, do której przywrócenia rzekomo dążyć mają dzisiejsi bojownicy sprawy narodowej. Chłop jednak czuje się dość silnym w swojem prawie, aby mógł uwierzyć w możliwość nawet takiego zamierzenia. Niema w nim pańszczyźnianego strachu. Jest natomiast dusza pańszczyźniana, ta troskliwie pielęgnowana licha bierność, która wyczekuje, aby ciężkie powinności walki kto inny za nich spełnił, oddając im jeno same owoce. Dostać prawo do życia, dostać wolność, dostać ziemię, byle nie walczyć samemu, oto w tem jest ta pańszczyźniana łapa gotowa jeno do brania. Chłop jeno odżegnywa się od pracy tym wygodnym dla niego straszakiem pańszczyźnianym i drwi nawet z tych, którzy chcą go takimi środkami uwodzić. W tej formie posiew bierności zbiera swoje plony. Ale poczucie siły swego prawa chłop posiada. Pamięć zaś dawnego poniżenia, przez zestawienie z dniem dzisiejszym, pozwala mu widzieć przed sobą możliwość postępu. Dlatego prawie wszędzie chłop bardzo chętnie czyta, uczyć się chce, by ciemnotę swą rozerwać, rozumuje logicznie, zdolny jest nawet zrozumieć powinność narodowej pracy i napewno okaże się godnym życia, gdy znikną apostołowie jego bierności. Strach, paniczny strach, jest raczej cechą drobnomieszczaństwa: rośnie ono mniej oparte na swojej bezpośredniej wytwórczości i czuje się tem samem bardziej zależnem od wszystkich wypadków, które się przez nie przewalają.

Bezwzględności wojny, spustoszenie kraju i wybryki ludzkie, niepewność dni i zagadka jutra, wszystko to składa się na dość silne przemęczenie, które spogląda tęsknie ku końcowi wojny, niepomne, że tak wielki rok nie może przeminąć bez wielkich przełomów i nie może zastać narodu obojętnego na losy własne i rozerwanego w postanowieniu wtedy, gdy wobec jednej sprawy wszelkie przekonania winny odpaść precz. W każdym razie ferment wśród mas ludu jest widoczny, a to być musi dostatecznym bodźcem dla ludzi dobrej woli. Ogniskuje się prawdziwy sąd nad ludźmi, którzy się sycą niewolą. Ludzie poczynają czuć, że bezczynność nic zbudować nie może, a niepodległość nie może być straszakiem.

*Adam Dobrodzicki.*

# KRONIKA

— **Zielone świątki**, mimo burzy wojennej srożącej się nad krajem, nie straciły w tym roku nic ze swego charakteru. Domy umajone świeżą zielenią, zapach bzu wreszcie tłumny spacer, a nawet koncert publiczny, nadały miastu wygląd prawdziwie odświętny. Przez chwil kilka oddychaliśmy atmosferą w której zapominało się o tej wielkiej pieśni bólu, która „z dymem pożarów“ podnosi się z polskiego padołu.

Do późnego wieczora gwar swobody i odświętnego podniecenia napełniał ulice miasta.

— **Wielki pożar w gazowni miejskiej.** W poniedziałek o godzinie 11 w nocy, ciszę zalegającą miasto wstrząsnęły nagle trąbki alarmu pożarowego, dolatujące równocześnie z kilku punktów miasta. W zamarłych ulicach wszczął się nagle gorączkowy ruch, odgłos przejeżdżających szybko koni i wozów napełnił miasto.

W tej chwili na tle rozjaśnionego księżycem nieba, zabłysły w stronie krańców Alei Szkolnych płomienie silnego pożaru. Ludność zbudzona ze snu niebawem dowiedziała się, że płonie gazownia miejska. Zanosiło się więc na wielką dla miasta katastrofę, która mogła pozbawić nas oświetlenia i siły motorowej. Dzięki jednak szybko wdrożonej akcji ratunkowej spłonęła tylko szopa i złożone w niej znaczne zapasy węgla.

Pożar powstał wśród następujących okoliczności: Palacze—Stanisław Celiński i Antoni Koczar, którzy w tej porze czuwali jedynie w gazowni, złożyli wieczorem w szopie spalony koks, który dla większej ostrożności zalali wodą. Widocznie jednak zostały wśród koksu jakieś tlejące części, od których zapaliły się nagromadzone w pobliżu węgle. Pożar wybuchł z niesłychaną siłą, ogarniając szybko całą szopę. Tuż opodal mieścił się duży rezerwoar gazowy, gdyby płomienie przedostały się do tego miejsca, powstała by dla miasta olbrzymia szkoda. Jeśli dziś, jak co wieczora, zapłoną latarnie na ulicach, zawdzięczamy to tylko energicznej akcji ratunkowej, przeprowadzonej z niezwykłą energją przez miejscową straż ochotniczą pod kierunkiem zastępcy dyrektora straży p. Stankowskiego oraz zabiegom wojska. Władze wojskowe natychmiast udzieliły strażakom koni, tak, że pięć oddziałów straży z sikawkami i beczkami mogło natychmiast wyruszyć na miejsce, i prócz tego wysłały oddział żołnierzy, którzy pod kierunkiem oficerów dzielnie pomagali w gaszeniu ognia. Osobna wzmianka należy się miejscowemu oddziałowi Legionistów, który pod umiejętnym kierunkiem Chorążego p. Pawlicy pracował bez wytchnienia nad dostarczeniem wody ze stawku, znajdującego się obok kinoteatru „Czary“.

Wspólnymi siłami udało się szybko ogień zlokalizować. Już po północy stłumiono płomienie. Tliły jedynie węgle, które dopiero nad ranem ugaszono w zupełności.

Na miejscu wypadku zjawili się: prezydent miasta p. Bieńkowski, komendant stacji-etapowej kap. Daszyński, kraj. kom. cyw. p. Karchezy, i kierownik ekspozytury pol. p. Wójcik.

— **Ofiarność oficerów legionowych.** Oficerowie byłego Baonu uzupełniającego kap. Galicy złożyli podobnie jak w miesiącach przednich 5% płac oficerskich za miesiąc maj w kworie kor. 388, przeznaczając je na potrzeby i do rozporządzenia Departamentu Wojskowego N. K. N.

— **Spis robotników.** Donoszą nam z miasta, że system jednania robotników do robót ziemnych został zmieniony z polecenia władz; magistrat sporządza dokładny spis robotników w ten sposób, że gospodarze domów wypełniają odpowiednie blankiety w których muszą wymienić wszystkich lokatorów z podaniem wieku i zatrudnienia. Spis taki da dokładną ewidencję robotników w mieście. Przy powoływaniu do robót, komisja zwracać będzie uwagę na wiek i zdrowie powołanego. Robotnicy pobierać będą wynagrodzenie w wysokości 3 kor. dziennie.

— **Przeciw rezygnacji z ziem polskich.** Gdy kwestje etnograficzne, pisze „Goniec Poranny“ z d. 2 maja, wobec propagowanej w polityce zasady narodowościowej, coraz więcej zwracają uwagę powszechną, powstają na tem tle różne tendencje, nie tylko usuwające zupełnie, jako niby całkiem nierealne inne zasady np. historyczną, ale posługujące się filologją dla swoich celów. O tej filologicznej polityce zamieścił artykuł poseł Alfons Parczewski w 4-ym numerze „Kłosów Ukraińskich“.

Przytaczamy w wyjątkach te słuszne zdania, choć w części i nie nowe, ale bardzo w porę wypowiedziane.

„Metoda, pisze Parczewski, opierania się na badaniach lingwistyczno-filologicznych przy rozwiązywaniu zadań społeczno-politycznych, jest bardzo wątpliwej wartości. W obrębie ludów, należących do jednego szczepu językowego, jest rzeczą niezmiernie trudną, nawet dla zawodowych lingwistów, stałe określenie wyraźnie językowej granicy. Nieraz kultura i cały duchowy rozwój życia, wiążą pewną ludność z zupełnie odrębnem pozornie centrum narodowem, a nie z tem, do którego zdawałyby się ją kierować fonetyczne znamiona narzeczy. Ludność nie pyta się w takim razie o rady i wskazania filologów, lecz idzie za popędem swego własnego duchowego jestestwa. Głos własnego przekonania jest jedynie miarodajnym“.

Te zdania posła Parczewskiego są wyraźną krytyką stanowiska demokracji narodowej, która, by nie drażnić Rosji, usiłuje zapomocą „filologicznej“ polityki urobić opinję na rzecz rezygnacji z Litwy i Ukrainy, a nawet z bardzo wielkiej połaci Galicji Wschodniej.

— **„Koncesja“ W. Księcia**. W dziennikach warszawskich z dnia 5 maja czytamy: Wielki książe Mikołaj Mikołajewicz rozkazał udzielić wychowańcom szkół polskich I rzędu prawa wstępowania do wojska w charakterze ochotników.

Jak donosi „Warszawskij Dniewnik“, ministeryum wojny przesłało ułożone przez ministerjum oświaty spisy zakładów naukowych, których wychowańcy korzystają z tych przyznanych im praw. W spisach naukowych zakładów figurują następujące szkoły w Warszawie: Chrzanowskiego, hr. Wielopolskiego, Górskiego, Konopczyńskiego, Kujawskiego, Korzeniowskiego i Kreczmara, w Piotrkowie Dąbromskiego, w Częstochowie Koźmińskiego i w Łodzi Tow. „Uczelnia“.

Jest to przyznanie abituryentom polskim, takich praw wojskowych, jakie posiadają, kończący 6-tą klasę gimnazjum rządową. Ale ta łaska mająca na celu werbowanie młodzieży polskiej do armji rosyjskiej; tyczy się zaledwie 7 szkół. By zaś okazalej przedstawić tę „koncesję“, wliczono do spisu szkół i te, które oddawna znajdują się już poza granicami kompetencji rządu rosyjskiego.

— **Prześladowania religijne w Galicji Wschodniej**. Historja zajmie się kiedyś wyświetleniem do jakiego stopnia synod prawosławny brał udział w przygotowaniu obecnej wojny. Prowadzona konsekwentnie przed wybuchem wojny propaganda rosyjska w Galicji, była w znacznej części inspirowana i prowadzona przez fanatyków synodu, który zdawał sobie sprawę, jak wielkie korzyści moralne może kościół rosyjski osiągnąć przez zniszczenie Unji. Drugim momentem, który podniecał wyobraźnię kleru rosyjskiego były błyszczące w dalekiej perspektywie wieżyce Konstantynopola, gdzie sprawuje rządy grecko-katolicki patrjarcha najpoważniejszy konkurent potęgi rosyjskiego żywiołu. Ambitne plany synodu, jednoczenia i poddania pod swą władzę całego wschodniego kościoła, usiłują rosjanie przeprowadzać niby to legalnie na podstawie praw — naturalnie stworzonych przez siebie.

Szczytem perfidji rosyjskiej jest oświadczenie arcybiskupa Antoniego Markowskiego, złożone przed współpracownikiem „Birż. Wiedom.“ w sprawie obsady przemyskiej katedry po ś. p. biskupie Czechowiczu.

„Obecnie kościół unicki w Galicji, mówił arc. Markowski, pozostał bez biskupów. Metropolita hr. Andrzej Szeptycki został wysłany do Rosji, zaś biskup unicki w Przemyślu Czechowicz umarł przed kilku dniami i obsadzić jego katedry nie ma żadnego sposobu kanonicznego, gdyż prawo rosyjskie unji nie uznaje i dlatego nowy biskup nie może być z Rosji przysłany, z drugiej zaś strony rząd austrjacki nie posiada w Galicji władzy. Unia sztucznie stworzona, umrze jednak drogą naturalną i w celu przyspieszenia tej śmierci prawosławne władze kościelne i świeckie nie przedsięwezmą żadnych środków przemocy“.

# Manifest cesarza Franciszka Józefa

Na skutek wypowiedzenia wojny przez Włochy monarchji habsburskiej wydał cesarz Franciszek Józef następujący manifest do ludów swego państwa:

Król Włoch wypowiedział Mi wojnę.

Nieznanego w dziejach świata złamania wierności dopuściło się królestwo włoskie na obydwóch swoich sprzymierzeńcach.

Po przeszło 30-letniem przymierzu, w czasie którego królestwo to miało możność rozszerzenia swoich posiadłości terytorjalnych i osiągnięcia nadspodziewanego rozkwitu, opuściły Nas Włochy w godzinie niebezpieczeństwa i z rozwiniętymi sztandarami przeszły do obozu naszych nieprzyjaciół.

Nie zagrażaliśmy Włochom, nie czyniliśmy ujmy ich powadze, nie narażaliśmy ich czci i ich interesów; spełnialiśmy wobec nich zawsze wiernie Nasz obowiązek sprzymierzeńców i udzieliliśmy im Naszej osłony, gdy wyruszali w bój.

Uczyniliśmy nawet więcej: Gdy Włochy zwróciły swój pożądliwy wzrok na Nasze granice, byliśmy gotowi do wielkich i bolesnych ofiar, aby tylko utrzymać stosunek przymierza i pokój, do ofiar szczególnie dotkliwych dla Mego ojcowskiego serca.

Lecz pożądliwość Włoch, które sądziły, że należy wyzyskać chwilę, zaspokoić się nie dała.

I tak musi się spełnić przeznaczenie.

W najwierniejszem braterstwie broni Mego dostojnego sprzymierzeńca, armje Moje w 10 miesięcznych, gigantycznych zmaganiach, stawiły zwycięsko czoło potężnemu nieprzyjacielowi z północy.

Nowy, zdradliwy wróg z południa, nie jest im obcym przeciwnikiem.

Wielkie wspomnienia Novary, Mortary, Custozzy i Lissy, stanowiące chlubę Mojej młodości oraz duch Radetzky'ego, arcyksięcia Albrechta i Tegetthoffa, który żyje wciąż w Mojej armji lądowej i w sile morskiej, daje mi rękojmię, że i tam na południu obronimy zwycięsko granic monarchji.

Pozdrawiam moje doświadczone w bojach i wypróbowane w zwycięstwach wojska.— W nich, oraz w ich wodzach, pokładam Moje zaufanie! Pokładam zaufanie w Moich ludach, których bezprzykładnej gotowości do ofiar należy się Moje najgłębsze, ojcowskie podziękowanie.

Błagam Wszechmocnego, aby raczył błogosławić Naszym sztandarom i otoczyć łaską swojej opieki Naszą słuszną sprawę.

Wiedeń, 23 maja 1915. FRANCISZEK JÓZEF m. p.
Stürgkh m. p.

# Wojna włoska

*Wiedeń.* B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 25 maja:

Na granicy Tyrolu i Karyntji pojawiły się tu i tam pomniejsze oddziały wojsk nieprzyjacielskich, przeważnie strzelców alpejskich. Przekroczyły one pas graniczny, lecz natknąwszy się na nasze stanowiska i przywitane strzałami zawróciły.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*.

## Zarządzenia wojenne w Austrji

*Wiedeń.* Wydano tu zarządzenie przenoszące kompetencję administracji politycznej na osobę naczelnego komendanta siły zbrojnej, przeznaczonej dla operacji wojennych przeciw Włochom, w hrabstwie Tyrolu, Przedarulanji, Salcburga, Styrji, Karyntji, Krainie, Gorycji, Gradysce i Tryjeście.

Radę miejską Tryjestu rozwiązano.

## Zarządzenia wojenne we Włoszech

*Wiedeń.* Z Rzymu via Paryż donoszą, że we Włoszech zarządzono ogólną mobilizację wojska i marynarki oraz rekwizycję wszystkich wozów i zwierząt pociągowych. Dalej zawieszono stan oblężenia nad prowincjami: Sondrio, Brescia, Verona, Bisenca, Belluno, Udine, Wenecja, Treviso, Padwa, Ferrara i Mantua, dalej nad wyspami i gminami na wybrzeżu adrjatyckiem i nad wszystkiemi twierdzami, które minister wojny i minister marynarki określili jako zdatne do obrony.

Rozwiązano wszystkie stowarzyszenia robotnicze we Włoszech. Postanowiono zbudować koncentracyjne obozy dla jeńców cywilnych na Sardynji.

Najcharakterystyczniejsze z zarządzeń jest jednakże niedopuszczenie przedstawicieli prasy jako korespondentów wojennych przy głównej kwaterze. Informować dzienniki będzie specjalne wojskowe biuro prasowe przy sztabie generalnym.

---

## Nowe wielkie zwycięstwo

*Wiedeń.* B. Korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 25 maja:

W Galicji środkowej atakują sprzymierzone armje na całym froncie od Sieniawy aż po górny Dniestr nieprzyjaciela rozporządzającego znacznemi siłami. Armja generała Mackensena, w której znajduje się VI korpus wojsk austro-węgierskich, zajęła Radymno i posunęła się od tego miasta na wschód i południowy wschód ku Sanowi.

Nieprzyjaciel, który licznymi kontratakami usiłował odebrać utracone terytorjum, został wszędzie odrzucony. **Wzięliśmy 21,000 jeńca, 39 dział i 40 karabinów maszynowych.**

Armje generała Puhallo i Boehm-Ermolli'ego, które prą na południowy wschód od Przemyśla, wśród zażartych walk zdobyły sporo terenu i odrzuciły nieprzyjaciela poza dolinę Błonia.

**Prowadzimy atak w dalszym ciągu na całym froncie.**

Zresztą położenie na terenie Galicji i Królestwa niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*.

### Akt wypowiedzenia wojny.

*Wiedeń.* Dnia 23 maja o godz. 3.30 popoł. jawił się ambasador włoski we Wiedniu ks. Avarna u ministra spraw zagranicznych i wręczył mu w imieniu króla włoskiego pismo wypowiadające wojnę. Pismo to brzmi:

„Dnia 4 bm. zostały podane do wiadomości c. i k. rządu poważne przyczyny, dla których Włochy, ufając w swoją dobrą sprawę, oświadczyły, że uważają traktat sojuszowy z Austro-Węgrami, który przez c. i k. rząd naruszony został, za nieważny i od tej chwili nie będący więcej w mocy i że przez to otrzymały w tym kierunku pełną swobodę działania. Silnie zdecydowany, wszelkimi środkami, którymi rozporządza, starać się o strzeżenie praw i interesów włoskich, rząd królewski nie może uwolnić się od obowiązku poczynienia wszelkich tych zarządzeń, które wypadki na niego nakładają, przeciw wszelkiemu obecnemu lub nastąpić mogącemu zagrożeniu w spełnieniu jego narodowych aspiracyj. Jego Król. Mość oświadczył, że od jutra począwszy, uważa się jako pozostający wobec Austro-Węgier na stopie wojennej.

Podpisany ma zaszczyt Jego Ekscelencji ministrowi spraw zagranicznych zarazem donieść, że jeszcze dzisiaj ambasadorowi c. i k. w Rzymie będą jego paszporty oddane do dyspozycji i byłby Jego Ekscelencji wdzięczny, gdyby mu jego paszporty zostały wręczone“.

Podp. Avarna.

### Niemcy przeciw Włochom.

*Berlin.* Biuro Wolffa donosi pod datą 13 maja:

Rząd włoski kazał dzisiaj za pośrednictwem swego ambasadora ks. Avarny oświadczyć rządowi austro-węgierskiemu, że Włochy, począwszy od północy, znajdują się w stanie wojny z Austro-Węgrami. Rząd włoski przez ten atak bez wszelkiego powodu na monarchję naddunajską zerwał sojusz także z Niemcami bez prawa i powodu. Traktatowy stosunek wierności między Austro-Węgrami a Niemcami, który przez braterstwo broni doznał jeszcze silniejszego spojenia, pozostaje wobec odpadnięcia trzeciego sojusznika i jego przejścia do obozu wrogów, nienaruszonym. Ambasador niemiecki ks. Bülow otrzymał z tego powodu polecenie, aby natychmiast razem z austro-węgierskim ambasadorem bar. Macchio opuścił Rzym.

### Walki na Litwie i w Suwalszczyźnie.

Według urzędowych doniesień B. Wolffa z ostatnich kilku dni sytuacja na południowo-wschodnim froncie przedstawia się następująco: W okolicy Szawdyni walki kawalerji, jeden pułk rosyjski został przytem zniesiony. Nad Dubissą i koło Szawel odparto ataki rosjan.

23 maja w okolicy Szawel wojska niemieckie wykonały kontratak na północne skrzydło rosyjskie Rosjanie zostali pobici i stracili około 2000 żołnierzy i 8 karabinów maszynowych. Nad Dubissą rosjanie ponowili swe ataki, odparci jednak, uszli z nową stratą 1000 ludzi.

### Sprawozdanie rosyjskiego sztabu

O przebiegu walk, które się toczyły na całym rosyjskim froncie w d. 20 bm., rozesłała P. A. T. następujący komunikat:

„Sztab Zwierzchniego Wodza podaje do wiadomości: Na froncie galicyjskim zaciekłe walki trwają dalej. Między Wisłą a Przemyślem nieprzyjaciel zyskał na przestrzeni na prawym brzegu Sanu, tudzież w centrze okolicy Sieniawy. Na lewym brzegu Sanu uporczywe boje toczą się bez przerwy. Między Przemyślem a wielkimi moczarami Dniestru dosięgła zaciętość nieprzyjacielskich ataków kulminacyjnego punktu. Przy ponownej próbie przełamania frontu w odcinku Husaków—Krukienice, poniósł nieprzyjaciel znaczne straty. W okolicy Stryja toczyły się zażarte boje w ciągu całego 19 maja i zrana 20 maja. Wynik walk jeszcze niewiadomy (?!). W okolicach Kołomyji nieprzyjaciel, dzięki otrzymanym posiłkom, utrzymał się na zdobytych pozycjach!“

### W obawie przed zakusami Japonji.

*Bazyleja.* (w. wł.) Donoszą tu z Waszyngtonu: Wbrew półoficjalnym zaprzeczeniom rządu merykańskiego, 4 lipca popłynie znaczna część floty Stanów Zjednoczonych ku Oceanowi Spokojnemu i pozostanie w pogotowiu wojennem na zachodniem pobrzeżu amerykańskiem. Za pretekst do tej ekspedycji posłużą łatwo uroczystości wystawowe w San-Francisco.

**Wydawca i redaktor odpowiedzialny**
**Tadeusz Kowalski**
przyjmuje od 2—4 po południu ul. Krakowska l. 13.

Drukarnia Państwowa pod zarządem Departamentu Wojskowego N. K. N.